

Protokół przesłuchania świadków.

38 86 59  
82

Dnia 22 marca 1947 r. Okręgowa Komisja Badania Źródni Niemieckich w Radomiu Ekspozytura w Busku-Zdroju w osobie Przewodniczącego Komisji Sędziego Sądu Grodzkiego w Busku-Zdroju Jana Jurkiewicza, przy udziale Protokolanta Rejestratora Stanisława Kamińskiego, przesłuchał nizej wymienionych w charakterze świadków.

Po uprzedzeniu świadków o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrał przysięgę na zasadzie art. 11 - 113 k.p.k., po czym świadkowie zeznali, co następuje:

1) Władysława Czyżyńska, lat 53, córka Piotra i Marianny, zamieszkała w Busku-Zdroju, ul. Pinczowska 74, gospodyni, katoliczka, niekarana: Od 1942 czy też w 1943 r. dobrze tego nie pamiętam, syn mój Jerzy Wojnakowski pracował w Spółdzielni w Busku-Zdroju w Oddziale jajczarskim. W dniu 27 lutego 1944 r. przyszedł do mnie znajomy - Bronisław Trzaskowski i oznajmił mi, że syna mojego prowadzili Niemcy rannego do żandarmerii. Na skutek tego szukałam syna swego i na drugi dzień dowiedziałam się, że syn mój znajduje się w areszcie w żandarmerii. Udałam się tam z pozywieniem dla syna, lecz mnie nie dopuścili, pozywienie zaś zabrali dla niego. We wtorek 29 lutego 1944 r. syna mojego zabrali do gestapo, gdzie znajdował się do czwartku czyli do 2 marca tegoż roku i w dniu tym został przewieziony do więzienia w Pinczowie. Po drodze udało mi się z nim porozmawiać i opowiedział mi syn, że gdy przechodził w niedzielę - 27 lutego 1944 r. w towarzystwie kolegi Swiecha do wsi Siesławice został przez Niemców postrzelony, a następnie zabrany i doprowadzony do żandarmerii. Kto z Niemców go postrzelił, tego syn mi nie mówił, a tylko potem dowiedziałam się od ludzi, bo tak wszyscy mówili, że syn mój był postrzelony przez zastępcę starosty w Busku-Zdroju von Christena. W rozmowie z synem, ten ostatni powiedział mi, że nie czuje się winnym i nic nie popełnił takiego, aby być postrzelonym i aresztowanym. W drugim czy trzecim dniu po przywiezieniu

83

syna do Pinczowa zawiozłam mu 4-ry pary bielizny i pozywienie, lecz pozywienie naczelnik więzienia pozwolił tylko jeden raz dać, a poza tym nie pozwalali, zaś bielizna wogóle przepadła i w ręce syna nie dostała się. Do syna w więzieniu wogóle mnie nie dopuścili i co się stało z synem wogóle nie wiedziałam. Dopiero dnia 18 marca 1944 r. dowiedziałam się, że syn mój został zabity dnia 17 marca 1944 r. w więzieniu. Oficjalnego zawiadomienia od władzy niemieckiej o zabiciu syna nie miałam, a dopiero po upływie jakiegoś czasu, przyszło do mnie 4-ch Niemców i ustnie zawiadomili, że syn mój Jerzy w więzieniu umarł. Jeden z dozorców więzienia, już po odejściu Niemców, wskazał córce mej miejsce gdzie został syn pochowany i córka czyniła tam poszukiwania za zwłokami syna, lecz syna nie znalazła w tym miejscu. Później dowiedziałam się, że wszyscy rozstrzelani w dniu 17 marca 1944 r. w tej liczbie i syn mój oraz kolega jego Swiech został przez Niemców spaleni. Czy syn należał do jakiej organizacji nie wiem, gdyż nigdy o tym mi nie mówił. Syn był cichy, spokojny, skromny, lat miał 28 i był stanu wolnego. Zeznałam wszystko.

Odczytano

Niepiśmienna

Sędzia T. Jerkhan

2) Helena z Swiechów Jurecka, lat 32, żona Ignacego, przy mężu, kato-